Rok IV. Katowice, Piątek dnia 4-go Sierpnia 1905 Nr. 177.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
5-go sierpnia: NMP Śnieżnej.	godz. 4 minut 26	godz. 7 min 44	5-go sierpnia: Stanisława.

Pan Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy.

Dużo krzywdy dzieje się na świecie, a krzywdzą się nawzajem nietylko jednostki, ale także poszczególne warstwy i klasy społeczne, krzywdę i niesprawiedliwość cierpią wreszcie całe narody. W obecnej ciężkiej walce o byt, tak jednostki i stanów społecznych, jak i narodów całych, panuje wszechwładnie prawo silniejszego; w walce tej decyduje bezwzględna siła, czy to fizyczna, czy ekonomiczna, czy wreszcie liczebna lub militarna, a siły tej niestety zbyt często używa się nie dla dobrej sprawy, lecz w celu pokrzywdzenia słabszych. O sumienie mało kto dzisiaj pyta.

Krzywdzący jest oczywiście silniejszym, więc też pokrzywdzony nie jest wstanie oprzeć się krzywdzie lub ukarać i pomścić ją, atoli skoro sprawa, którą zastępuje, jest sprawiedliwą, wtedy powiedzieć może sobie z ufnością: jest Jeden nad nami mocniejszy od wszystkich potęg tego świata, który za złe karze, który choć jest nierychliwy, ale sprawiedliwy — jest nad nami Opatrzność, której oko wszechwidzące widzi każdy czyn dobry lub krzywdę, a Opatrzność wymaga kary za każdą krzywdę.

Prawdziwość tego zdania, którego uczy nas religia chrześciańska, wykazały i wciąż jeszcze wykazują niezliczone przykłady w dziejach ludzkości. Tę karzącą rękę Opatrzności najmniej zauważamy w życiu codziennem jednostek, a to dla tego, że właśnie tutaj najwięcej dzieje się krzywdy, tak przywykliśmy do tego, że nie zwracamy na to ani uwagi, gdy krzywdziciela spotyka zasłużona kara. Atoli zapytajmy się, czy kiedykolwiek n. p. zdobyty krzywdą bliźniego majątek zapewnił krzywdzicielowi szczęścia i błogosławieństwo Boże? — Nigdy! — tak z pewnością każdy odpowie. A chociaż może on sam uszedł jeszcze karzącej Opatrzności, tak zapewne pomściła ona krzywdę na dzieciach lub wnukach jego.

Wyraźniej już uwidocznia się mściwa ręka Opatrzności w życiu i walkach stanów i warstw społecznych. Już w zamierzchłych czasach pogańskich Rzymu widzimy groźny bunt niewolników przeciwko swoim władcom-gnębicielom. W czasach średnich, w ówczesnem cesarstwie niemieckiem, podobne widzimy zawieruchy. Tam wszechwładne rycerstwo niemieckie, prowadzące na swych niedostępnych zamkach rozbójniczy żywot, gnębiło bez litości poddanych swych chłopów, którzy porówno z bydłem w pługu chodzić musieli, krwawo pracując na zbytki i rozkosze swego pana, a za lada przewinienie katowano ich i męczono w najokropniejszy sposób. Wreszcie przebrała się miara; poniewierane i gnębione chłopstwo chwyciło za kosy, widły, cepy i urządziło rzeź straszną wśród swych ciemięzców. — Nakoniec, któżby nie słyszał o wielkiej rewolucyi francuskiej u schyłku 18 wieku, gdzie w strumieniach krwi szlachty francuskiej kąpał się rozszalały tłum niższych warstw ludności i wywrócił tron królewski, a król sam pod toporem kata życiem zapłacił za wiekowe krzywdy, ucisk i wyzysk biednego ludu. Ręka opatrzności dosięgnęła jego za winy całych pokoleń.

A wreszcie i w życiu politycznem narodów całych nie brak krzywd i niesprawiedliwego ucisku, lecz nie brak też wymiaru kary z ręki Opatrzności. Pogańscy Rzymianie krwawym podbojem stworzyli ogromne państwo, obejmujące prawie cały wówczas znany świat, a państwo rozpadło się w gruzy — gnębili i prześladowali chrześcian, a tymczasem runęły świątynie pogańskie, a zapanował krzyż nad Rzymem, dawną stolicą świata, dziś stolicą chrześciaństwa. Podobny los spotkał także potężne cesarstwo Napolena I, zbudowane z krzywdą narodów ościennych. Nie w obronie kraju, lecz w celach zaborczych wysyłał Napoleon setki tysięcy ludy w morderczy bój, w pustynie afrykańskie lub śnieżne pola Rosyi; wobec jego sławy niczem mu było życie tysiecy, niczem rozpacz wdów i sierót, aż pokarał go Bóg. Napoleon zmarł na wygnaniu na odludnej wyspie, a potężne cesarstwo jego rozpadło się.

Lecz i w dzisiejszych czasach dość mamy przykładów. Tuż o miedzę od nas, panowanie carskie, do niedawna pierwsza potęga tego świata, dziś chwieje się w swych podstawach. Ten potężny kolos państwowy, zbudowany jednym długim szeregiem gwałtów, grabieży, bezprawia i mordów, a rządzony knutem i bagnetem, dziś po haniebnych klęskach na Dalekim Wschodzie zaczyna się i wewnątrz rozsprzęgać, a przyczyną tego, dziwnem zrządzeniem Opatrzności, nie są czasem ujarzmione przemocą narody, lecz sam lud rosyjski jest wykonawcą karzącej sprawiedliwości Boskiej.

Zaiste nie brak przykładów na dowód, że Pan Bóg choć nierychliwy, ale sprawiedliwy i nie puszcza bezkarnie żadnej wyrządzonej bliźniemu krzywdy. Nie brak przykładów, które powinny być odstraszającem napomnieniem dla innych, atoli pomimo tego niestety krzywda nie znika ze świata, a nawet z każdym dniem jej więcej przybywa, a najbardziej chyba odczuwamy ją my Polacy.

Nam, którzy mamy to »szczęście« być obywatelami państwa pruskiego, prawią hakatyści wciąż o dobrodziejstwach, które zawdzięczamy rządom pruskim. My dobrodziejstwa te widzimy w dziwnych trochę objawach, aby tylko wspomnieć: wyrugowanie języka polskiego z urzędów i szkół, ucisk towarzystw i prasy naszej, wykupywanie ziemi polskiej przez komisyę kolonizacyjną w części za nasze własne pieniądze i nowe »prawo« o osadnictwie, dalej wydalanie Polaków jako »uprzykrzonych obcokrajowców« i wreszcie najnowsze rozporządzenie, zakazujące polskim robotnikom zakordonowym pracować u nas i tyle innych objawów sławetnej kultury. A jednak hakatyści wciąż prawią o dobrodziejstwach, choć my wołamy, że to krzywda, że to niesprawiedliwość, wyrządzana czteromilionowemu odłamowi dwudziestomilionowego narodu, który przez wieki całe był strażnicą zachodnioeuropejskiej kultury i przedmurzem chrześciaństwa.

Nie będziemy atoli z nimi się sprzeczali, lecz rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawiamy nieomylnym sądom Opatrzności, która odróżni uczynki dobre od złych, dobrodziejstwo od krzywdy, aby wydać wyrok sprawiedliwy: za dobre wynagrodzić, a za złe ukarać. O tem niech pamiętają wszyscy ci, którzy w pruskiej kuźni antypolskiej podsycają ogień nienawiści lub kują coraz nowe ukazy i »prawa« przeciwko nam — niech pamięta o tem cały naród niemiecki, który coraz bardziej ulega podszeptom hakatyzmu. Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy — a biada temu, kogo dosięgnie karząca ręka Boga.

Dokąd to doprowadzi.

Według wiadomości niemieckich gazet minister spraw wewnętrznych wydał do prezesów poszczególnych prowincyi rozporządzenie, na mocy którego nie wolno zatrudniać polskich robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi w przemyśle niemieckim.

Prześladowanie Polaków nie zna już żadnych granic. Nie tylko społeczeństwo niemieckie, przesiąknięte hakatyzmem, zwalcza prywatnie polskość, ale i rząd przykłada do tego rękę i wydaje coraz to ostrzejsze rozporządzenia. W Prusiech pracują robotnicy rozmaitej narodowości, jednakowoż tylko polskich robotników wydala się z granic. Ileż to robotników włoskich jest zatrudnionych w kopalniach górnośląskich lub w innych przedsiębiorstwach! Tych jednak rząd nie wydala i pozwala im na chleb codzienny zarabiać.

Nowe to rozporządzenie braciom naszym w Galicyi i Królestwie Polskiem powinno nareszcie oczy otworzyć. Galicya przecież jest cząstką Austryi, która zawarła przymierze z Niemcami. Postępowanie rządu niemieckiego, albo raczej pruskiego wprost naigrawa się z tego przymierza. Czy kto kiedy słyszał, żeby przyjaciel przyjaciela swego z domu wyrzucał, a pomimo tego przyjaźń ta miała by trwać dalej? Przedstawiciele braci naszych z Galicyi w Wiedniu powinni energicznie wystąpić i odpłacić się pięknem za nadobne. Przecież nie będziemy zawsze tymi pokornymi barankami, z którymi można robić, co się tylko podoba. Chyba to nowe rozporządzenie otworzy braciom naszym w Galicyi nareszcie oczy i nie będą nadal prowadzili w Wiedniu uległowej polityki co do spraw z »zaprzyjaźnionym« narodem niemieckim.

Także Królewiacy powinni o tem pamiętać, jak to Prusacy z naszymi braćmi się obchodzą, jak to zamykają przed nimi granicę, choćby szukali pracy nie w głębi Niemiec tylko w zabranych polskich dzielnicach. Czy Niemcom w Królestwie Polskiem lub w Galicyi tą samą miarką mierzą, co naszym braciom zakordonowym w Prusach? Ilu to tam niemieckich urzędników i robotników jest zatrudnionych w pasie pogranicznym Królestwa Polskiego! Czy Polacy tamtejsi domagają się ich usunięcia? Nie, chociaż nieraz występują z niesłychaną butą i wprost prowokują naszych braci. Podczas ostatnich strajków w Zagłębiu Dąbrowskiem wprawdzie polscy robotnicy, pamiętając o krzywdach nam wyrządzanych pod panowaniem pruskiem, przeprowadzili usunięcie najwięcej im nie miłych urzędników narodowości niemieckiej, ale były to tylko pojedyńcze wypadki. Nie dziwiło by nas to wcale, gdyby nienawiść do Niemców żyjących w Król. Polskiem wskutek nowego rozporządzenia ministra pruskiego spotęgowała się do tego stopnia, że prześladowanie Niemców stało by się ogólne, chociaż postępowania takiego z stanowiska chrześciańskiego pochwalić byśmy nie mogli. Atoli kto nienawiść sieje, ten nie może spodziewać się miłości.

„Zdobycie" Warmii.

Niepokój i strach hakatystów przed grożącem »niebezpieczeństwem polskiem« ogarnia i blaty centrowe. Piszą one, że jedno z zachodnio-pruskich pism polskich podało frazes o »zdobyciu« Warmii przez Polaków. Wobec tego blaty centrowe stwierdzają, że na Warmii okręg wyborczy brunsbersko-lidzbarski jest tak czysto niemiecki, jak tylko być może każdy inny na zachodzie Niemiec. Także w okręgu olsztyńsko-reszelskim przeważają Niemcy znaczną większością głosów. Według urzędowego spisu ludności przy ostatniem liczeniu zamieszkiwało w tych powiatach 65,818 niemieckich katolików, 17,300 prawie wyłącznie tylko niemieckich protestantów, a tylko 45,352 polskich katolików i 3401 takich katolików, którzy język polski i niemiecki podali jako ojczysty.

Tyle gazety centrowe. Niepotrzebnie — powiada »Gazeta Olsztyńska« — się boją o to, że Polacy chcą zdobyć Warmię. Chodziło raczej o zdobywanie głosów polskich przy wyborach, a do tego mają Polacy prawo. I choć okręg brunsbersko-lidzbarski jest czysto nieniemiecki, a tam ktoś oddałby głos na Polaka, też by przez to Warmii nie zatracił, ani jej nie zdobył.

Co zaś się tyczy okręgu olsztyńsko-reszelskiego, to naszem zdaniem centrowcy większości tu nie mają. Spisy urzędowe niczego nie dowodzą, boć wiadomo, w jakich warunkach i okolicznościach się dokonują. Gdyby centrowcy sporządzali te spisy, wypadłyby one jeszcze gorzej dla nas, boć wiadomo, jak oni obliczają, zwłaszcza, gdy chodzi o uwzględnienie polskich nabożeństw u nas. Nie Polacy, ale centrowcy marzą o zdobyciu Warmii, a wytępieniu tu zupełnie polszczyzny. Pracują oni nad tem już od lat długich i nawet obliczali, kiedy tu już napewno Polaków nie będzie. Dotąd się zawsze przeliczyli, a da Bóg i w przyszłości się przeliczą, bo lud polski na Warmii dziś taki ciemny nie jest, żeby się nie znał na »opiece« centrowców.

Polska.

Zabór pruski.

Niemczyzna wyratowana.

Z Grodziska donoszą, że należące do gminnego obwodu zamku grodziskiego folwark »Młyniewo« i »Piaski« przechrzcone zostały na kulturne »Südhof« i »Heidershof«. Rozporządzenie wydane zostało przez prezesa rejencyi. — Szkoda słów na uwagi.

Wygrany proces „Sokoła" żeńskiego w Charlottenburgu.

Przewodniczącą żeńskiego towarzystwa gimnastycznego »Sokół« w Charlottenburgu skazała policya tamtejsza na karę pieniężną 10 marek za to, iż rocznicy towarzystwa odbytej 19-go lutego b. r. w postaci zabawy zamkniętej, a w której niby to brali udział i niezaproszeni, nie zameldowała na policyi. Towarzystwo, rzecz jasna, oparło się

rozporządzeniu takiemu i wniosło o rozstrzygnięcie sądowe. W terminie, który się odbył w zeszły wtorek, a na którym policya opierała się na jedynym jednym zapozwanym przez siebie świadku R. i to członku męskiego towarzystwu Sokół (!) a tem samem więc już chyba uprawnionym do wzięcia udziału w zabawie, oraz na anonsie, zapraszającym na zabawę z »Dziennika Berlińskiego«, w którym jednak wyraźnie napisane były słowa »Zabawa zamknięta« (!), uwolniono przewodniczącą od kary i kosztów i to na wniosek samego prokuratora i ławników, którzy wobec tak bezpodstawnego oskarżenia policyi orzekli, że przewodnicząca i towarzystwo w niczem rozporządzeń policyjnych nie przekroczyli.

Tak więc zamiast tanich, jak sądziła, laurów, doznała samowola policyi znów raz porażki i rozczarowania!

Strach przed melodyą polską.

W Kępnie niewidomy kataryniarz pan Ciecińiski z Grodziska grał w Rynku mazurka »Ty ze mnie szydzisz dziewucho«. Wachmistrz miejski sądząc zapewne, że to jedna z zakazanych polskich melodyi zakazał p. Ciecińskiemu grać, lecz tenże mimo zakazu grał dalej.

Zabór austryacki.

Wiec w sprawie szkolnej w Królestwie.

Zakopane. Wiec w Zakopanem w sprawie szkolnictwa w Królestwie, odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności z wszystkich stron kraju. Obrady miały przebieg spokojny. Na wstępie uchwałono rezolucyę wyrażającą cześć poległym bohaterom proletaryatu, walczącego w Królestwie i zobowiązanie się do czynnej pomocy we wszystkich etapach walki o wolność. Potem uchwalono jednomyślnie pięć wniosków komitetu, które brzmią: 1) Braciom naszym w Królestwie, przeprowadzającym bojkot szkoły rosyjskiej, wyraża się uznanie; 2) łamanie bojkotu przez kogokolwiek i jakimikolwiek środkami piętnuje się jako zdradę; 3) do zatwierdzenia sprawy szkolnej w Królestwie powołany jest jedynie Sejm warszawski; 4) wiec uchwala popierać moralnie i materyalnie prywatną postępową szkołę polską w Królestwie, ewentualnie tajne nauczanie; 5) wiec wzywa do zawięzywania komitetów miejscowych celem nakładania podatku narodowego na wolną szkołę polską w Królestwie.

Zabór rosyjski.

Szkoły polskie.

Korespondent »Nowej Reformy« donosi, że jakiś ofiarodawca złożył w redakcyi »Kuryera Warszawskiego« 100 tysięcy rubli na prywatne szkoły polskie w Królestwie. Ofiarodawca — ze sfer niearystokratycznych — nie życzy sobie być wymienionym.

Na zebraniu członków Stowarzyszenia techników uchwalono upamiętnić dzień otwarcia nowego gmachu stowarzyszenia przez otworzenie własnej szkoły wzorowej p. n. »Szkoła Stowarzyszenia techników imienia Stanisława Staszyca« z językiem wykładowym polskim. Zadeklarowane zapisy na tę szkołę dały już 45 tysięcy rubli. Na razie projektowane jest otwarcie trzech pierwszych klas dla 120 uczniów. Starania u władz właściwych o koncesyę mają być wszczęte niebawem, aby szkoła mogła być otworzona w dniu 8-go września. Docent uniwersytetu petersburskiego, adwokat przysięgły Bronisław Bouffałł i nauczyciel szkoły komercyjnej p. Wacław Kloss otrzymali z okręgu naukowego pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych 3-klasowych z klasą przygotowawczą, bez praw, z wykładem w języku polskim. Otwarcie szkół tych nastąpi od dnia 1-go września b. r. Wreszcie dodać jeszcze należy, że, jak wyjaśnił kurator Szwarc jednemu z redaktorów »Gazety Polskiej«, w istniejących szkołach prywatnych wszystkie przedmioty, z wyjątkiem historycznych i fizyko-matematycznych wykładane będą w języku polskim.

Zamordowanie policyanta w Warszawie.

W poniedziałek wieczorem zamordowano znowu w Warszawie policyanta. Zastrzelono go na ulicy. Sprawca zamachu zbiegł. Dotąd go nie ujęto.

Krwawa walka z socyalistami.

Pod Warszawą w lesie odbyć się miało zebranie socyalistów. Policya miejscowa uwiadomiła o tem władzę wojskową. Na miejsce zebrania wysłano szwadron dragonów. Przyszło do krwawego starcia. Zabitych zostało przytem 4 robotników, a znaczna liczba rewolucyonistów odniosła rany.

Stan oblężenia w Królestwie.

Krakowski »Czas« donosi, że z powodu rozruchów ogłosi rząd stan oblężenia w całem Królestwie.

Wiadomości ze świata.

Echa katastrofy na kopalni „Borussia.“

Na wielu zebraniach górników w okręgu przemysłowym westfalsko-nadreńskim omawiano w niedzielę katastrofę na kopalni »Borussia«, która tak wiele ofiar popłynęła. Na wszystkich zebraniach uchwalono rezolucyę następującą:

Zebrani górnicy są przekonani, iż nieszczęście na kopalni »Borussia« nie mogłoby się wydarzyć, gdyby zastosowywano więcej środków ostrożności. Co najwyżej mógłby powstać jaki pożar, któryby z łatwością ugasić można.

Zebrani górnicy muszą stwierdzić, że z roku na rok namnoży się liczba nieszczęśliwych ofiar w kopalniach i stanowczo żądają od urzędu górniczego dokładnego podania powodów, które do nieszczęścia na kopalni »Borussia« się przyczyniły. Jeżeli urząd górniczy nie wypełni tego żądania, albo nie pobudzi prokuratora do wytoczenia procesu kierownikom kopalni »Borussia«, górnicy sami wytoczą swoje dotkliwe straty w towarzyszach pracy przed sądem i tam szukać będą sprawiedliwości.

Nowy transport

wojska i koni wyjechał zeszłej soboty z Hamburga do południowo-wchodniej Afryki. Transport składa się z 22 oficerów, 9 podoficerów, 290 żołnierzy i 500 koni.

A więc bunt murzynów wre jeszcze w najlepsze, pomimo, że z Berlina urzędownie go uznano za stłumiony.

Widoki pokojowe.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt jest przekonany, że pokój rychło zostanie zowarty. Do swoich najbliższych wyraził nadzieję, że zawieszenie broni nastąpi w parę dni po zebraniu się pełnomocników pokojowych, a za trzy tygodnie dojdzie do zawarcia pokoju.

Liniewicz w nadziei.

Gdy się car dowiedział, że Japończycy opanowali główne punkta na Sachalinie, wystosował telegram do jen. Liniewicza, w którym wyraził zdumienie z powodu niedostatecznej obrony wyspy. Liniewicz odpowiedział, że skoncentrował wszystkie siły w Mandżuryi, i że ma nadzieję, iż wkrótce będzie mógł zakomunikować carowi zwycięstwo swej armii.

No, no!

Obrońcy Portu Artura u cara.

Car przyjmował w Peterhofie 32 rannych byłych obrońców Portu Artura. Między innymi znajdował się majtek, który po zatonięciu »Petropawłowska« uratował życie wielkiemu ks. Cyrylowi. Car wszystkim wręczył order św. Grzegorza. Mimo tych odznaczeń policya usunęła obrońców Portu Artura z Petersburga.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Walka wyborcza zawrzała prawie już na całej linii. Rozpoczęli tę walkę już na dobre socyaliści, którzy ją prowadzą z taką namiętnością, że przewyższa dawniejszą. Naturalnie w braku argumentów posługują się wyzwiskami i chcą w ten sposób zwolenników sobie zwabić. Wygadują niemożliwe rzeczy na Koło Polskie w Berlinie, za to partyę socyalistyczną wywyższają pod niebiosy. Ta robota socyalistyczna przypomina jarmarki, na których to handlarze towary swe polecają; ten, który umie najlepiej krzyczeć i wychwalać swe towary, robi najlepsze interesa. Atoli przy ściślejszem zbadaniu towarów kupujący przekona się, że został sromotnie oszukany i pozwolił się obałamucić pięknemi słówkami kupca.

Tak samo ma się z przechwałkami socyalistów. Oni umieją najwięcej krzyczeć i obiecywać robotnikom, jednakowoż przy ściślejszem zbadaniu rzeczy każdy przekonać się musi, że dotąd nic nie dokazali, chyba tysiącom robotnikom wydarli religię z serc. Za takie »dobrodziejstwa« socyalistów nasi robotnicy na Górnym Śląsku bardzo pięknie dziękują. Jesteśmy pewni, że robotnicy nie pozwolą się unieść pięknym słówkom socyalistów, aby później tak samo nie żałowali jak ci, którzy na jarmarku kupili liche towary, ale zato bardzo wychwalane.

— Przed tutejszym sądem ławniczym stawał w tych dniach spedytor Skolno ze Świętochłowic, którego swego czasu zadenuncyował policyant Haiduk, że nie miał na swym wozie prawem wymaganego napisu. W toku rozpraw policyant nie potrafił udowodnić swego twierdzenia, owszem wykazało się, że denuncyacya była bezpodstawna. Wobec tego sąd uwolnił oskarżonego, a koszta nałożył bardzo sprawiedliwie, nie czasem kasie państwowej, lecz policyantowi.

Kto bliźniemu dół pod nogami kopie, sam do niego wpadnie.

Huta Laury. Socyaliści agitują tutaj już mocno za swym kandydatem. Na każdym roku ulicy zobaczyć można tych wysłańców »braci czerwonych« z całemi pakami odezw pod pachą, jak wciskają przemocą każdemu przechodniowi do ręki te świstki, przepełnione hymnami pochwalnemi na cześć Morawskiego, a ziejące jadem na naszego polsko-katolickiego kandydata p. Korfantego. Wiarusi nasi jednakowoż nie będą tacy głupi, by oddać głos na

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

31) (Ciąg dalszy.)

Dziwne uczucie ogarnęło nim, gdy stanął przed tym człowiekiem wielkiej prawości i mądrości nieposlednej, sumienia czułego i sprawiedliwego.

Zdjęła go cześć wielka dla tego pana, który ani wielkim nie był, ani żadnych szczególnych urzędów nie dzierżył, ani też tytułów nie nosił ni odznaczeń. Największemi klejnotami i honorem tego człowieka była ogromna prawość, rozsądek i szlachetność.

Po przeczytaniu listu spojrzał badawczo na Jarosława. Patrzał długo, a jego aż ciarki przechodziły po skórze i coś go mdliło koło serca. Zwykła mu odwaga odbiegła go, wzrok pana Szydłowieckiego zdawał się przeszywać go na wskroś.

Po długiej chwili spytał p. Krzysztof:

— Waszeć skąd jesteś?

— Z Sandomierza.

— Znasz rodzinę Topora?

— Nieco.

— Ale tak, abyś świadczył?

— Tak, abym świadczył.

— Krzywaka to sprawka zatem to morderstwo?

— Tak, wasza miłość.

— My już go ucapili.

— A to chwała Bogu na wysokości.

— Ale kto waszeć jesteś?

Jarosławowi zdawało się, że ziemia się rozejdzie pod nim i pochłonie. Wreszcie rzekł:

— Jam jest Jarosław Pietko, syn kupca, zabitego w powrocie z Kaffy.

— Byłeś na wychowaniu u pana Bronisza?

— Byłem.

— A potem, gdy on księdzem został? Jarosław zdrętwiał.

— Chodziłem w kozaki.

— Czemużeś tam nie wysiedział?

— Cniło mi się za rodzinnemi stronami.

— Cniło ci się? No dobrze. A teraz gdzie stale przebywasz?

— W sandomierskiej ziemi, podle Fatymowej chaty.

— To właściwie czyja chata?

— Matuli Topora.

— Tak? A któż u niej pozostał?

— Wychowanica jej, czy córka, nie wiem dokładnie.

— A ty co będziesz teraz czynił?

— Ja? Może wrócę do Fatymowej chaty, by zanieść wiadomość, co się z Toporem dzieje.

— I jakże sądzisz, co się z nim dziać będzie?

— Sądzę, że go pewnikiem uwolnią.

— I ja tak myślę. List ten zachowam, musi go królewicz obejrzeć. Ostań tutaj, a ja się naradzę z królewiczem, potem zaś udamy się do starosty poznańskiego. Załatwi się to, zdaje się, nie prędzej, aż gdy powrócimy do Poznania.

— A jeśli wolno wiedzieć, kiedyż się to stać może?

— Ha, to niewiadomo. Może w lipcu, a może aż zimą.

Jarosław pobladł. Zamilkli obaj.

Po chwili ozwał się pan Krzysztof.

— O czem waszeć tak dumasz?

— O tem, wasza miłość, że biedny Topór długo jeszcze będzie musiał znosić męki więzienia, a nawet los jego przyszłości bardzo jeszcze niepewien.

— Tak. I ja nad tem myślałem. Ale starać się będę, żeby ta sprawa ile się da rychlej się wyświetliła. Wszak ci to już Krzywak zasądzony za swoje niecne sprawki. A że to on sprzątnął ze świata Sortesa, to wszystkim wiadomo. Już teraz dowody są. On wprawdzie mówi, że działał nie sam.

— Nie sam?! — podchwycił Jarosław i trwoga ścisnęła mu serce.

Krzysztof bacznie spojrzał na niego, a jemu się zdawało, że go te oczy sprawiedliwego człowieka przebodły na wskroś.

— Tak, — rzekł po chwili zwolna pan Krzysztof. Mówi, że działał nie sam, że ma wspólników, ale ich wydać nie może.

— I czemu?

— Bóg to wie. Zaciął się i nie chce gadać nic nad to.

— Ale przy morderstwie był przecież sam.

— Tego się nie zapiera.

— I co się z nim stanie?

— Zginie.

Ciężar jakiś przygniótł duszę Jarosława.

Wbił wzrok w ziemię i nie wiedział, co począć.

— No, czekaj — rzekł wreszcie pan Krzysztof — skoro chcesz się czegoś więcej dowiedzieć, idę na konferencyę do królewicza Zygmunta.

Jarosław pokłonił się i odszedł, żeby w oficynach zaczekać.

Może z godzinę później dopiero został przywołany. Stał przed królewiczem i jeszcze większego doznawał niepokoju. Zdawało mu się, że od Zygmunta blask jakiś bije, niby od świętych na słynnych cudami obrazach. I czekał, czy się ten także spełni cud, którego tak czekał. Może miał i racyą. Czyż jest choć jedno takie życie na świecie, któreby jakichś cudów nie potrzebowało, lub nie oczekiwało? Każde pragnienie, dążenie każde, układa jasno drogi swoje, po których iść ma wedle rachuby ludzkiej, ale przecież człowiek, wytyczając sobie tę czy ową drogę, utknie na jakimś punkcie i czeka... czego?

Sam nie wie prawie. Czeka, jakiegoś szybszego, składniejszego załatwienia danej sprawy. Czeka cudu.

— Dobrze, żeś nam list od księdza Bronisza przyniósł; list ten upewnił nas o niewinności Topora. Czyś ty jaki jego stryjec?

— Nie, ale z tej samej ziemi, co on i siostry jego losem się zająłem. Sierota jest.

— Pewnikiem gładka.

— Nie gwoli gładkości nią się zająłem, ale gwoli sprawiedliwości i jej niedoli się litując.

— Więc tylko się użaliłeś nad niebogą?

— A to nie dość?

— W samej rzeczy — ale młodzi ludzie nie od samego żalu lubią się zajmować gładkiemi dziewczętami. — Maszże jakowe względem tej dziewki zamiary?

— Nie, miłościwy panie, nad te, żebym jej pomógł, to nie mam.

— Więc dobrze. Wracaj do Poznania i pilnuj sprawy, a choćbym ja sam nie mógł się tem zająć, zastąpi mnie pan Krzysztof Szydłowiecki, pomoże ksiądz Bronisz i inni.

Jarosław do nóg się panu pokłonił.

— Bywaj — odrzekł królewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

socyalistę. Kto tutaj u nas jest wogóle zwolennikiem socyalizmu? Ten, który, zamiast pracować uczciwie, lubi przeciągać się na słońcu, lub wylegiwać na łące około kopalni »Richtera«. Słowem, są to wszyscy nierobisze, którzy w swej głupocie spodziewają się, że jeżeli Morawski zostanie wybrany, nie będą już wcale potrzebowali pracować. Takich zacnych zwolenników ma więc tutaj Morawski. Myślą oni, że skoro Morawski będzie posłem, pieczone gołąbki polecą im wprost do gąbki.

Lecz nie cieszcie się tak wcześnie mości »towarzysze«, gdyż tego roku nie będziecie się jeszcze dzielić majątkami bogatych. My polscy robotnicy powinniśmy zniweczyć ich nadzieje, i stanąć jak jeden mąż do urny wyborczej, i oddać nasze głosy na naszego polskiego posła p. Korfantego, który nas tak energicznie bronił przez 2 lata w parlamencie niemieckim, a będzie to i nadal czynił, jeżeli go ponownie posłem wybierzemy. *Wiarus polski.*

Załęże. W środę w południe wybuchł ogień na strychu w domu p. Bernadzkiej, który atoli nie zrobił wielkiej szkody, ponieważ straż ogniowa z Załęża i huty Beldona przyjechały na czas i ogień przytłumiły.

Załęska Hołda. Jakie skutki wywołuje pijaństwo, świadczy o tem następujący wypadek:

W zeszły poniedziałek pojechał sobie ks. kapelan z Załęża razem z pewnym księdzem z Katowic na przechadzkę. Ceglarz Sroka, który był pijany spostrzegłszy ich, zawiesił się w tyle u woza i pomimo, że go wzywano kilkakrotnie, by się oddalił, nie uczynił tego. Woźnica straciwszy cierpliwość, uderzył go kilkakrotnie biczem. Rozgniewało to Srokę do tego stopnia, że zaczął hałasować i wyzywać w najbrutalniejszy sposób na jadących kapelanów. Oburzyło to w najwyższym stopniu przechodniów, a niejaki Jaskóła wezwał napastnika, aby się uspokoił. Sroka rzucił się na niego z nożem i zadał mu 5 ran do głowy. Teraz wszczęła się na publicznej drodze otwarta bijatyka, wśród której zraniono jednego tak niebezpiecznie, że musiano go zawieść do lazaretu. — Żałować należy, że podczas całej bójki nie pokazał się ani jeden stróż bezpieczeństwa.

Dąb. Szanownym rodakom z Dębu i okolicy dajemy do wiadomości, że zostało tutaj założone nowe Kółko towarzyskie, a to dzięki staraniom pp. Józefa i Zenona Pawłowskiego. Trudno sobie wyobrazić, ile trudności i przeszkód przezwyciężyć musieli, zanim przyprowadzili do skutku to, co od dłuższego czasu już było ogólnem tutaj życzeniem. Teraz kiedy towarzystwo jest już założone, jest obowiązkiem każdego wiarusa polskiego przystąpić do niego jako czynny członek. Jest już nareszcie czas, ażebyśmy się obudzili z naszego letargu, w którym przez tak długi czas byliśmy pogrążeni. Szczególnie rodzice powinni starać się o to i zachęcać swych synów, ażeby jak najliczniej przystępowali do tego związku. Tam się będą mogli uczciwie i wesoło zabawić, a oprócz tego i pouczać.

Do towarzystwa powinna się młodzież w dzisiejszych czasach zepsutych uciekać. Aż zgroza nieraz bierze, słuchać słów i mów niemoralnych, któremi młodzieńcy się bawią po drogach. W towarzystwach tego niema, bo wszystko tam dobrane i dobre. Posiedzenia urozmaicone będą różnemi odczytami i deklamacyami.

I tak na przyszły raz wygłoszony będzie odczyt na temat: »Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj«, poczem nastąpią deklamacye. Towarzystwo nasze jest założone szczególnie dla młodzieży, i odpowiada zupełnie wymaganiom obecnych czasów. Chociaż będziemy mieli jeszcze wiele trudności do przezwyciężenia, nie trwóżmy się i nie traćmy ducha, lecz chętnie bierzmy się do pracy około rozszerzania naszego towarzystwa, które, chociaż młode, już liczy dość pokaźną liczbę członków. A jeżeli wszyscy zgodnie będziemy pracowali, to wkrótce to szczupłe Kółko się powiększy i wzrośnie potężnie w liczbę na złość wszystkim tutejszym hakatystycznym »kulturtregerom«, którzy wytężają wszystkie siły, by zniweczyć to nowo rozpoczęte dzieło. *Jeden z członków towarzystwa.*

(Nowemu Towarzystwu życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju i obfitych plonów w szczytnej pracy nad krzewieniem oświaty narodowej. Szczęść Boże! Red.)

Huta Bismarka. Aresztowano tutaj dwóch opryszków Scholzą i Kołodzieja, którzy napadli swego czasu na jakiegoś mężczyznę w lesie i nieomal go zamordowali. Łobuzy mieli podobno to przekonanie, że każde 10 marek, które włoży się w usta zamordowanego, powrócą potem zawsze do swego właściciela. Chcieli oni podobno wypróbować, o ile to podanie jest prawdziwe, i z tego też powodu napadli owego podróżującego. Na szczęście napadnięty został tylko ogłuszony, w przeciwnym razie byłby padł ofiarą zabobonu dwóch głupich i ciemnych szelmów.

Zabrze. *Baczność obywatele Zabrza!* Dnia 8-go sierpnia odbędą się wybory uzupełniające zastępców gminy. Dzień wyborów został ogłoszony dopiero w tych dniach, tak że do agitacyi i porozumienia się, na kogo należy głosować, jest czas bardzo krótki.

Wybory do reprezentacyi gminy są tak samo ważne, jak wybory do parlamentu lub sejmu. Posiedzenia zastępców gminy można słusznie porównywać z posiedzeniami w parlamencie. Tam radzą i uchwalają prawa tyczące się całego kraju, a tu gminy. Od uchwały zastępców gminy dużo zależy, jakie podatki ponoszą robotnicy i mniej zamożni mieszkańcy gminy. Samo przez się rozumie się, że bogacze będą się starali przeprowadzić swych kandydatów, aby przy ustanowieniu podatków komunalnych obarczyć niemi barki pracującego ludu, a swe przez to uwolnić.

Rodacy z Zabrza, postarajcie się o to, aby rodacy i zwolennicy ludu pracującego zostali wybrani, bo tylko ci was będą należycie bronili. Narzekanie i biadanie na wysokie podatki komunalne nic wam nie pomoże, jeżeli nie będziecie mieli w zastępstwie gminy ludzi takich, którzy nie będą się korzyli przed bogatymi i bez oglądania się na łaski »panów« będą interesów waszych bronili. Dalej więc do agitacyi, bo tylko krótki czas dzieli nas od dnia wyborów.

Mikołów. W tych dniach zdarzył się tutaj straszny wypadek. Burza zaskoczyła podczas pracy w polu pewnego robotnika i młodą dziewczynę i oboje ponieśli straszną śmierć od pioruna. W krótkim czasie mieli się oni połączyć węzłem małżeńskim, tymczasem połączyła ich śmierć nieubłagana, która tak nagle i gwałtownie przecięła pasmo ich młodego życia.

Z za kordonu.

Sosnowiec. Od dłuższego już czasu znajduje się tutaj gubernator z Piotrkowa. Wytęża on wszelkie siły, by położyć koniec strajkowi na hucie bankowej. Przedwczoraj wręczone zostały papiery robotnikom, wskutek czego strajk zapewne się jeszcze przedłuży. Zarząd huty żąda, ażeby robotnicy przeprosili dyrektora Grabińskiego, którego wyprowadzili z fabryki. Robotnicy jednakowoż wzbraniają się uczynić to. Gubernator wyraża obawę, że wskutek przedłużania bezrobocia zakłócony może być spokój publiczny. Wiadomość, podana przez pewną tutejszą gazetę, jakoby robotnicy mieli czynnie znieważyć dyrektora Garbińskiego, nie polega na prawdzie. Robotnicy wyprowadzili p. Grabińskiego ze spokojem bez żadnych zniewag.

Przed więzieniem policyjnem zebrała się cała masa robotników, żądając wypuszczenia uwięzionych tamże delegatów robotniczych. Gubernator odpowiedział, że delegaci zostali uwięzieni na wyraźne życzenie pracodawców, wskutek czego robotnicy chcieli gwałtem się dostać do więzienia. Przywołano wojsko, kttóre przeszkodziło im w ich zamiarach.

Pomiędzy kelnerami zaczyna się także objawiać ruch strajkowi. Żądają oni stałej pensyi. Dotychczas utrzymywać się musieli wyłącznie z piwnego.

Pomiędzy mularzami również wybuchł strajk. Na wszystkich budowlach położono pracę. Żądają oni podwyższenia zarobku.

Na wszystkich kopalniach zaprowadzili robotnicy 8-godzinną pracę wprost przeciw woli zarządów kopalń. Pracodawcy oświadczyli wobec tego robotnikom, że i zarobek zostanie odpowiednio zniżony. Wśród robotników panuje z powodu tego wielkie rozgoryczenie. Grożą pracodawcom powszechnym strajkiem.

W fabryce Bryksa i Spółki w Markach około 3000 robotników położyło pracę, żądając lepszego zarobku. W Lochowie stoją fabryki, należące do Braci Perlis.

Z Galicyi.

Od jednego z życzliwych nam Rodaków z Galicyi otrzymujemy następujące nader cenne

rady dla Górnoślązaków.

Każdej niedzieli prawie mnóstwo braci górnośląskich udaje się na wycieczkę do Jęzora lub na Wysoki Brzeg, aby po ciężkiej tygodniowej pracy odetchnąć wolniej świeżem powietrzem, zabawić się z przyjaciółmi i zapomnieć o troskach codziennego życia. Wycieczkom takim nie można nic zarzucać, owszem wpływają one i na zdrowie ciała dodatnio, są korzystniejsze niż zabawy w dusznych miejskich lokalach, bo ruch na świeżem powietrzu przyczynia się wielce do zdrowia. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę wycieczkowców na to, aby się na austryackiej stronie nie dali szynkarzom w sposób taki wyzyskiwać, jak się to dzieje obecnie.

W Austryi przyjętą w szynkach miarą jest ¼ i ½ litra, i na terytoryum jaworznickiem, a więc w Jęzorze i na Wysokim Brzegu obowiązuje. Dozwoloną niby jest 0,2 litra (dwie dziesiątki), lecz nigdzie prócz tuż nad granicą nieużywaną, a w szynkach nad Przemszą zaprowadzoną, bo daje szynkarzowi dogodną sposobność do krzywdzenia gości nieobznajomionych z austryackiemi przepisami, bo liczy im za trunek więcej niżli mu się należy. Szklanka 0,2 litra piwa tenczyńskiego powinna kosztować nie całe 10 austryackich hellerów, a szklanka okocimskiego, którego mało sprzedają, co najwyżej 11 hellerów, tymczasem Ślązacy jedno i drugie płacić muszą po 12 hellerów, a ponieważ płacą pieniędzmi pruskiemi, tracą jeszcze przy zamianie, gdyż im czeski za austryackie 11 hellerów liczą, co na marce o 5 fen. przeszło mniej czyni. — Z tego powodu radzę wymienić marki już w Mysłowicach; korona równa się 85 fenygom, reński liczy 1 markę 65 fenygów. — Od szynkarza najlepiej żądać ćwierć lub pół litra i z góry mu oświadczyć, że za mniejsze miary mniej mu się należy. Wina najlepiej nie używać, gdyż obecnie na wielką skalę w Austryi wino fałszują, nawet w Jaworznie się to praktykuje, a dla Ślązaków szczególniej sprzedaje się wino najlichsze drogo, widząc, że w Prusiech wina zagraniczne wysokiem cłem obłożone. Takie gatunki win, jakie są tuż nad granicą, kosztują markę i więcej, płaci się w Jaworznie 60 do 70 fen., a nawet i taniej.

W razie niegrzeczności szynkarza, złego trunku, nieodpowiedniej miary lub zdzierstwa wezwać świadków i zagrozić spokojnie doniesieniem do Starostwa w Chrzanowie. Zażalenia także proszę zgłosić z podpisem do »Górnoślązaka«, który wie, pod jakim adresem może je dalej przesłać. Jeżeli na miejscu jest żandarmerya, mogą się poszkodowani śmiało udać do niej; żandarmerya austryacka ma prawo wkroczyć, a jest dla publiczności zawsze chętną i życzliwą. Jest nadzieja, iż Górnoślązacy wkrotce będą mieli chrześciańską gospodę, w której nie będą wyzyskiwani, tymczasem zaś niech się nie dają wyzyskiwać tym, co na nich zrobili majątki, a przecież wrogo są im usposobieni.

Przy tej sposobności prostuję kłamliwe doniesienie gazetki »Myslowitzer Stadtblatt«: ani budowy austryackie władze nie zakazały, ani szkoły na Jęzorze nie utrzymują pruscy robotnicy.

Nauczyciela opłaca fundusz szkolny krajowy, lokal i urządzenie gmina Jaworzno, robotnicy dotąd ani fenyga na to nie dali i dać nie potrzebują.

Ostatnie wiadomości.

Z pod berła cara.

Konferencya w Peterhofie.

Petersburg, 2 sierpnia. Krążą pogłoski, że w Peterhofie toczyły się wczoraj dalsze obrady komitetu ministrów, pod przewodnictwem cara, nad projektem Bułygina. Projekt miał uledz gruntownym zmianom w duchu liberalnym i z pierwotnym projektem nie ma prawie nic wspólnego. Obrady nie dotyczyły zasadniczych punktów, lecz obejmowały szczegóły. Dlatego sądzą, że obrady potrwają jeszcze parę dni i że manifest o reprezentacyi ludowej ukaże się z pewnością 12 bm.

Petersburg, 2-go sierpia. Wczoraj po południu o godzinie 2-giej odbyła się w Peterhofie konferencya pod przewodnictwem cara w sprawie przeprowadzenia reform wewnętrznych i zwołania soboru. W konferencyi oprócz wielkich książąt wzięli udział wszyscy ministrowie i wielu członków Rady państwa. Przed obradami duchowieństwo kronstadzkie odprawiło modły. Car zagajając konferencyę zaapelował do zebranych, aby wypowiedzieli swe szczere przekonanie. Większość wyraziła się, ża reformy nie dadzą się już dalej odwlec. Przeciw zwołaniu soboru ziemskiego przemawiali: Pobiedonoscew, hr. Łamsdorf i Munichin.

Ma się odbyć jeszcze jedna konferencya, a ogłoszenie konstytucyi nastąpi — jak sądzą — dnia 12 b. m. t. j. w rocznicę urodzin cesarzewicza.

Protest Królestwa w Radzie państwa.

Warszawa, 2 sierpnia. Korespondent petersburski Aj. T. K. dowiaduje się z najlepszego źródła, że na poniedziałkowem posiedzeniu Rady państwa roztrząsano także ubocznie ostatni protest Polaków przeciw uchwałom komitetu ministrów. Na poruszone w nim żądania ma się znaleść pośrednia odpowiedź w carskim manifeście z 12 bm. Manifest ten ma także określić stosunek Polaków do Rosyan.

Car w Królestwie Polskiem.

Moskwa, 2 sierpnia. Po ogłoszeniu tutaj manifestu, car uda się na letni pobyt do Królestwa Polskiego, mianowicie do Spały w księstwie Łowickiem.

Język polski na kolejach w Królestwie.

Warszawa, 2 sierpnia. Dziś nadeszła odpowiedź jenerał-gubernatora Maksymowicza w sprawie języka polskiego ną kolei warsz.-wied. Maksymowicz zaznaczył, że »sprzyja dążeniom polskim, ale że musi czekać na instrukcye«.

Dyrektor Kronenberg oświadczył deputacyi funkcyonaryuszy kolejowych, że sprawę ma ustawicznie na oku i że spodziewa się pomyślnego wyniku. Z tego wnioskują, że do strajku nie dojdzie.

Lwów, 2 sierpnia. »Słowo Polskie« donosi z Warszawy, że delegaci ogółu pracowników kolei Warszawsko-wiedeńskiej wobec oświadczenia dyrektora Łapczyńskiego, że korespondencya na kolei ma być prowadzoną w języku rosyjskim, uchwalili na wspólnem zebraniu onegdaj w południe rezolucyę, że ogół pracowników kolei Warszawsko-wiedeńskiej stoi niewzruszenie na gruncie swej dawniejszej uchwały i pełnić będzie nadal obowiązki służbowe w języku polskim, nie wyłączając korespondencyi z dyrektorem drogi.

Warszawa, 2-go sierpnia. Dziś zaczęto drukować bilety i blankiety dla kolei Warszawsko-wiedeńskiej w języku polskim.

Łódź, 2-go sierpnia. Zarządy kolei Łódzko-fabrycznej i Warszawsko-kaliskiej postanowiły działać zgodnie w sprawie wprowadzenia języka polskiego w służbie kolejowej.

Rozruchy antyżydowskie.

Berlin 3 sierpnia. Do »Russische Correspondenz« donosza z Czerkas w gub. kijowskiej: Motłoch uliczny, podburzony przez agentów rządowych, mordował tu żydów i rabował ich mienie pod okiem policyi, która zachowywała się biernie. Ogółem zburzono 200 domów i 150 sklepów żydowskich. Trzysta żydowskich rodzin pozbawionych zostało środków do życia. Szkodzę ich obliczają na 44.000 rubli.

Sprawy towarzystw.

Lipiny. W niedzielę dnia 6 bm. odbędzie się posiedzenie Związku katolickich robotników o godz. 5 wieczorem na sali p. Panka. Szanownych członków uprasza się o liczny udział, ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady. Goście zawsze mile widziani. Zarząd.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 2 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,30	16,70	16,20
Pszenica żóła - - - -	17,20	16,60	16,10
Żyto stare - - - - -	14,80	14,50	14,00
Żyto nowe - - - - -	14,20	13,30	12,[illegible]
Jęczmień - - - - - -	14,00	13,30	12,3[illegible]
Owies - - - - - - - -	—,—	—,—	—,—
Groch »Viktoria« - - -	18,00	16,00	14,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Poczta redakcyi.

A. Pr. w Welnowcu. Pisze się po polsku Aloizy, nie Alois. Pozdrawiamy!

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate August und September d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska"

für zusammen **1,08 Mk.,** mit Abtrag **1,36 Mk.**

(Imię i nazwisko:) ____________________

(Mieszkanie): ____________________

Obige M. ____ erhalten zu haben bescheinigt

____________, den ____________ 190

Kaiserl. Post ____________________

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na poczcie.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.